Rok II. Lwów, 20 Kwietnia 1878. **Nr. 8.**

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek.

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. OTTON HOŁYŃSKI.

LISTY z ANGLII.

II.

(Rodzina Towneley. Hierarchia przywrócona w Szkocyi. Dr. Newman. Dzień św. Patryka w Anglii).

W ostatnim czasie wygasła jedna z najstarszych i najznakomitszych familij katolickich w Anglii. W końcu bowiem lutego (dn. 27go) umarł Jan Towneley, ostatni potomek męzki rodziny Townelich, która w wiekach przeszłych wielkiem się odznaczała przywiązaniem do Kościoła katol., a w obecnym czasie wszędzie ze swej znaną była dobroczynności. Przed dwoma laty umarł ojciec Jana, przed rokiem jedyny syn jego w Rzymie, a tego roku z jego śmiercią imię Townelich wygasło. Jan Towneley oprócz wielkiej pobożności odznaczał się także uczonością. On między innemi napisał dobrą replikę przeciwko obelgom, na katolików przez Gladstona po soborze watykańskim rzucanych. Rodzina Towneley rzadkiem się szczyciła przywiązaniem do wiary katol. W wiekach ubiegłych mimo najsroższych prześladowań, jakich członkowie jej za sprawę katol. na życiu i mieniu doznawali, żaden członek tejże rodziny od wiary katol. nie odpadł, ale od ojca na syna taż wiara bez zmiany przechodziła. W mieście Towneley (w Yorkshire), głównej posiadłości rodziny Towneley, jest piękna galerya obrazów, między któremi znajdują się portrety członków tejże rodziny, począwszy od panowania Elżbiety aż do obecnego czasu. Jeden z tych obrazów, noszący datę z r. 1601, przedstawia jednego z przodków, Jana imieniem, klęczącego pod krzyżem w gorącej modlitwie, otoczonego 13ma dziećmi i żoną, a pod nim następujący napis: „Ten Jan Towneley około siódmego roku rządów Jej Król. Mości (Elżbiety), która obecnie panuje, za wyznawanie apostolsko-rzymsko katolickiej wiary najprzód więziony na zamku Chester, potem posłany do Marshal-sea, potem do zamku w York, następnie do więzienia w Hull, potem do więzienia „Gate House“ w Westminsterze, potem do Manchester, następnie do Broughton w Oxfordshire, nakoniec dwa razy do Elie w Cambridgeshire, a teraz w 74ym roku życia swego, stary i ociemniały, zmuszony jest przebywać w Towneley, i nie dozwolono mu jest oddalać się nad 5 mil (angiel.) od swego pomieszkania; od uchwalenia statutu 23go płacił i dotychczas płaci do kassy rządowej 20 funt. szterl. r. 1601“. Mimo strat majątkowych, jakie za niezastosowanie się do statutu 23go, nakazującego uczęszczać na nabożeństwa protestanckie, ponosić musieli, rodzina Towneley dotychczas znaczne ma posiadłości w Yorkshire i Lancashire. W osobie zmarłego wszystkie uboższe kościoły w okolicy tracą swego dobroczyńcę.

Jak już czytelnikom Waszym wiadomo, zaprowadzoną albo raczej przywróconą została hierarchia Kościołowi katol. Szkocyi. W XVI. wieku przed oderwaniem Szkocyi od Kościoła kat. posiadali katolicy 2 arcybiskupstwa i 11 biskupstw, tj. arcybiskupią stolicę metropolit. św. Andrzeja (St. Andrew's) w Edinburgu, z biskupstwami w Aberdeen, Moray, Brechin, Ross, Caithness, Orkney, i biskupstwem, obejmującem wyspy do Szkocyi należące; i arcybiskupstwo Glasgow, z biskupiemi stolicami w Dunkeld, Dumblane, Galloway i Lismore, W r. 1560 wszystkie biskupstwa przez akt parlamentu zostały zniesione, a biskupi z kraju wypędzeni lub do więzień wtrąceni, z których ostatni umarł r. 1602. Prześladowanie, które zwolennicy Kalwina i Jana Knoxa prowadzili, było tak ogólne i systematyczne, że przez pewien czas w całej Szkocyi jeden tylko katolicki ksiądz się znajdował. Wiara katolicka jednakowoż w niektórych miejscach, szczególniej w górzystych okolicach, mimo braku księży się zachowała, i gdy łagodniejsze czasy nastąpiły, missyonarze, dotąd wysłani, pozbierali rozproszone owieczki katol. i w małe gminy i parafie je połączyli. W roku 1653 Stolica apost. ustanowiła prefekta missyjnego *(prefect of mission)* na całą Szkocyą, w osobie Wilhelma Bellenden, a r. 1694 biskup Nicholson został mianowany pierwszym wikaryuszem apost. na Szkocyą; w r. 1727 podzielono Szkocyą na dwa obwody: jeden obejmujący górzyste okolice, a drugi doliny, t. zw. *Highland* i *Lowland districts;* nareszcie 1827 r. podzieliła Stolica apost. całą Szkocyą na trzy wikaryaty apost.: wschodni, z wikaryuszem apost. w Edinburgu, zachodni, z wik. apostol. w Glasgow, i północny, z wik. apostol. w Aberdeen, *(eastern, western, northern district).* Tymczasem liczba katolików, szczególniej w południowej części, z powodu napływu Irlandczyków w zadziwiający sposób się pomnożyła, tak że okazała się potrzeba przywrócenia dawniejszej hierarchii. Wedle aktu, który Ojciec św. na konsystorzu 28. marca r. b. ogłosił, Kościół katol. w Szkocyi posiadać teraz będzie 2 stolice arcybiskupie: w Edinburgu i w Glasgow, i 4 stolice biskupie. Dotychczasowy wikaryusz apost. na zachodni obwód, Karol Eyre, biskup z Anazarba *in part. infid.* zostaje arcybiskupem, ze stolicą w Glasgow; wikaryusz zaś apost. na wschodnią część Szkocyi, Jan Strain, bisk. z Abila *in part. infid.* zostaje arcybiskupem stolicy metropolit. św. Andrzeja w Edinburgu. Jan Macdonald, b. z Nicopolis *in part. infid.*, który dotychczas zarządzał północną częścią Szkocyi, zostaje biskupem w Aberdeen. Oprócz tych biskupstw będzie biskupstwo w Galloway, z siedzibą w Dumfries, które obejmuje ks. Jan Mac Lachlan; biskupstwo Argyll, z siedzibą w Oban, na którego stolicę wstępuje ks. Angus Macdonald, i stolica biskupia w Dunkeld, z siedzibą w Dundee, z biskupem ks. Jerzym Rigg. Nowo mianowany pasterz biskupstwa Argyll i wysp, ks. A. Macdonald, dotąd missyonarz w Arisaig, w Invernessshire, jest bratem obecnego lairda of Glenadale, którego przodek przyjął w swym domu, Borrodale House, pretendenta, księcia Karola Stuarta, urodzonego z Maryi Klementyny So-

bieskiej, wnuki króla Jana III, (której piękny portret w stroju zakonnym widzieć można w zamku podhoreckim, *Przyp. Red.*) w pierwszą noc po jego wylądowaniu w Szkocyi r. 1745.

Że wprowadzenie hierarchii katol. do Szkocyi bez oppozycyi ze strony protestantów odbyć się nie mogło, rzecz naturalna. Fanatyzm Jana Knoxa jeszcze do dziś dnia od protestantów szkockich nie odstąpił. Wiadomo, ile hałasu narobiono, gdy przed 27 laty Ojciec św. Pius IX hierarchią angielskiemu Kościołowi przywrócił, mimo że w Anglii protestanci o wiele lepiej są względem katolików usposobieni i już tyle uprzedzeń do nich nie mają, ile protestanci innych krajów. Tymczasem duch protestancki między szkockimi presbyteryanami nie wiele ustępuje fanatyzmowi z czasów reformacyi. To też okrzyk podniesiono na wiadomość o zamiarze wprowadzenia hierarchii katol. do Szkocyi. Nawet w Anglii, w Manchester, gdzie znaczna jest partya t. zw. Oranżystów, odprawiono kilka mityngów naprzeciw „arrogancyi Rzymu“; petycye i protesty w tej sprawie do królowej wysłano. Daleko gorzej w samej Szkocyi. Skoro zamiar wprowadzenia hierarchii został znanym, protestanci tamtejsi nie posiadali się ze złości; co tydzień kilka odprawiano mityngów, aby krzykiem i hałasem wprowadzeniu hierarchii przeszkodzić. Wydobyto na jaw stare prawa z czasów reformacyi, które, lubo w skutek zwyczaju moc swą utraciły, nominalnie jednakowoż jeszcze nie są zniesione. Dowodzono na tych mityngach, iż zaprowadzenie hierarchii przeciwnem jest aktowi unii (*act of union*) i aktowi *of settlement*, i innym aktom mądrości czy głupoty protestanckiej z czasów reformacyi. Szczególnie ma się wprowadzenie hierarchii sprzeciwiać aktowi parlamentu, zabraniającemu przybierać tytuły terrytoryalne, używane przez biskupów Kościoła anglikańskiego. Jest bowiem do dziś prawem w Anglii, chociaż kary za przekroczenie tegoż prawa zniesiono, iż nie wolno przybierać tytułu biskupa tego miejsca, w którem jest biskupstwo anglikańskie. Gdy przed 27 laty Anglii hierarchią przywrócono, obawiano się jeszcze ze strony rządu oppozycyi na przypadek przyjęcia dawniejszych tytułów terrytoryalnych. Stąd się tłómaczy, dla czego nie mamy dawniejszego arcybiskupstwa w Canterbury, albo dla czego kard. Manning nie nosi tytułu arcybiskupa Londynu, tylko arcybiskupa Westminsteru, tj. jednej części Londynu; dla tego, że arcybiskupstwo kantorberyjskie i londyńskie należy do tytułu terrytoryalnego arcybiskupa anglikańskiego. Ponieważ w owym czasie miasto Liverpool należało do biskupa anglik. w Chester, można było przyjąć tytuł biskupa Liverpool; tymczasem, ponieważ w Manchester już był biskup anglikański, katol. biskup zmuszony był przyjąć tytuł biskupa z Salford, które stanowi jednę część miasta Manchester. Podobnież nie można było przywrócić dawniejszego biskupstwa York, ale przyjęto nazwę biskupstwa Beverley. Tak było w r. 1850. Tymczasem stosunki o wiele na korzyść katolików się zmieniły, i dziś katolicy oporu ze strony rządu obawiać się nie potrzebują; chociaż to samo prawo do dziś istnieje, jest jednakowoż tylko martwą literą, i nikt, chyba jaki fanatyk, nie myśli go reprodukować. Stąd też, lubo Glasgow i Edinburgh są stolicami biskupstw protestanckich, katoliccy biskupi teraz po przywróceniu hierarchii te same tytuły nosić będą.

Przeciwko więc wprowadzeniu hierarchii wszędzie w Szkocyi jak najuroczyściej protestowano i jeszcze protestują, chociaż nie wiedzieć z jakiej słusznej przyczyny, bo jeśli 3 biskupi, którzy dotychczas Kościołem katol. w Szkocyi zarządzali, nie zagrażali niebezpieczeństwem krajowi, dla czegożby 6 biskupów miało publicznemu bezpieczeństwu zagrażać? Obawiają się oni atoli, aby to nowe uorganizowanie nie dało siły Kościołowi katol. do wywierania większego wpływu na protestantów. Żeby wzbudzić nienawiść do katolików, wszelkich przesądów, jakie od czasu reformacyi w tradycyi protestanckiej się przechowują, na wielu mityngach w Szkocyi pamięć odświeżono. Jak dalece nienawiść ku Kościołowi katol. protestantów szkockich zaślepia, jak im rozum poniekąd odbiera, poznać można z rezolucyj, na tych mityngach uchwalonych. I tak 15 marca bardzo liczne odbyło się zgromadzenie protestantów na ratuszu (*city hall*) w Glasgow, aby protest założyć „przeciwko wprowadzeniu rzymskiej hierarchii do Szkocyi“. *Pierwsza rezolucya*, którą uchwalono, brzmi: „ponieważ papizm (*popery*) nie tylko jest religią, ale zarazem też formą rządu (*scheme of government*), powinnością jest każdego patryoty zapobiedz uzurpacyi Kościoła rzymskiego wprowadzenia swego rządu do tego kraju“. *Druga rezolucya* opiewa, „że wprowadzenie rzymskiej hierarchii znaczyłoby ustanowienie osobnej narodowości (*would mean the institution of a separate nationality*, sic!!!) i zresztą jest niepotrzebnem, gdyż rzymscy katolicy używają zupełnej wolności“. W *trzeciej rezolucyi* zebrani zobowiązują się do użycia wszelkich środków, aby przeszkodzić wykonaniu zamiarów Rzymu. Nie dosyć na tem; główni przywódzcy ruchu protestanckiego starali się za pomocą prawa zamysłom i pretensyom Rzymu zapobiedz. Otóż oddano sprawę wprowadzenia hierarchii dwom znakomitym szkockim jurystom do zbadania. Ci zaś przed tygodniem wydali następne zdanie: „że lubo ustanawianie rzymsko-katolickich biskupów w Szkocyi jest nielegalnem, żadnej jednakowoż kary nie można nakładać za przestępstwo tego prawa, ani też żadna władza zapobiedz nie może przybieraniu tytułów terrytoryalnych“. Mimo więc tych krzyków i protestów, hierarchia katol. zaprowadzoną została, i Kościół odtąd we właściwy sposób będzie uorganizowany.

Szkocya nie posiada wielkiej liczby katolików. Ile liczba katolików wynosi, jest mi niewiadomem; wiem tylko, że w zachodniej części (*western district*) r. 1828 było około 10,000, a w roku obecnym cokolwiek nad 13.000; najwięcej katolików południowa część Szkocyi posiada, jak już wyżej powiedziałem. Wedle urzędowej statystyki (w *ordo div. officii*) wynosi liczba księży świeckich na całą Szkocyą 212, a zakonnych 50, razem 262. Na 262 księży więc będą 2 arcybiskupi i 4 biskupi. Lud katol. w Szkocyi, również jak w Anglii, przeważnie jest pochodzenia irlandzkiego.

Czytelnikom pisma Waszego miło z pewnością będzie usłyszeć cokolwiek o sławnym drze Newmanie. Jest on dotychczas przełożonym XX. Oratoryanów w Birmingham, gdzie, jako wprzód już w Londynie, sam pierwszy to zgromadzenie założył. W ostatnim czasie niezwykłego dostąpił zaszczytu ze strony protestantów. Obrano go członkiem honorowym uniwersytetu oxfordzkiego. Pierwszy to przykład od czasu reformacyi, że zaszczyt ten katolikowi dostaje się w udziale. Dziś przesądy protestantów angielskich o katolikach już bardzo osłabły, a u kleru anglikańskiego nawet pewne uszanowanie do katolików i Kościoła katol. się okazuje. To jedynie ks. Newmanowi się zawdzięcza. Jego odczyty przez pewien czas r. 1850 w Oratoryum w Birmingham: „o obecnem położeniu Kościoła katol. w Anglii“ (*on the present position of catholics in England*) miane, które także drukiem ogłoszono, głównie się do usunięcia starych przesądów i uprzedzeń do Kościoła kat. przyczyniły. Dr. Newman od r. 1845, w którym Oxford opuścił, w połowie lutego r. b. po raz pierwszy to miasto odwiedził z powodu mianowania go członkiem honorowym uniwersytetu. Podczas swego teraźniejszego 3dniowego tamże pobytu, dawniejsi jego przyjaciele, z którymi się rozstał po nawróceniu się do Kościoła katol. przywitali go w mieszkaniu prezydenta uniwersytetu, dra S. Wayte. Dano mu także na jego uczczenie wspaniały obiad na sali kollegium św. Trójcy (*Trinity College Hall*), przy której to okazyi Newman przybrał na siebie ubiór akademicki. Następnie Newman odwiedził także swego dawniejszego przyjaciela, dra Pusey, z którym długą miał konferencyą. Dr. Pusey, jak wiadomo, pierwszy dał początek t. zw. ruchowi rytualistów w Kościele anglikańskim, z którego dużo osób nawróciło się do Kościoła katolickiego, chociaż sam

Pusey, jak sądzi ks. Newman w *Apologia pro vita sua*, nigdy pewnie do Kościoła katol. nie powróci. Od blizko roku dr. Newman zajęty jest wydawaniem, a raczej re-publikacyą swych główniejszych dzieł, które będąc jeszcze protestantem napisał, dodając do nich swe uwagi i dopiski, bo, jak mówi w przedmowie do re-publikowanej *via media of the anglican Church*: „Autor nie może zniszczyć, co raz wydrukował, *littera scripta manet*. Może przytłumić na pewien czas, ale prędzej czy później nie będzie w stanie tego uczynić; a wtenczas, jeżeli jego pisma sprzyjają sprawie, dla której pierwotnie były ogłoszone, (tj. sprawie Kościoła anglikańskiego), będą je re-publikowali mimo późniejszego odwołania błędów w nich zawartych". Aby temu zapobiedz, re-publikuje je więc sam, dodając uwagi, w których wykazuje, dla czego dziś tego nie approbuje, co dawniej napisał: „aby w ten sposób dzieł tych po jego śmierci więcej nie przedrukowywano, albo je odtąd drukowano li tylko z późniejszem autora o nich zdaniem. Najnowszą jego re-publikacyą, przed 2 tygodniami z druku wyszłą, jest dzieło, które będąc na przejściu z protestantyzmu do Kościoła katol. napisał: „o rozwoju nauki chrześciańskiej" *(an essay on development of christian doctrine)*. Dzieło to dedykuje prezydentowi uniwersytetu oxford. dr. S. Wayte, „z powodu szczęśliwego trafu; gdyż jak pierwsza publikacya tego dzieła była równoczesną z mojem opuszczeniem Oxfordu (r. 1845), tak jego re-publikacya jest równoczesną z odzyskaniem z łaski Pana dawniejszego mego tamże stanowiska". Z powodu tej dedykacyi dzieła prezydentowi dr. Wayte, niektóre pisma protestanckie mniemały dopatrzyć się jakiegoś tesknienia za „starym domem", atoli bez wszelkiej przyczyny: przytoczone słowa tego nie dowodzą, a samo dzieło *on development of christian doctrine*, na wskroś przeciwnem jest protestantyzmowi, wykazując, jak nierozsądną jest zasada protestancka o dostateczności pisma św., a o odrzuceniu tradycyi. W tejże przemowie dr. Newman dodaje, że będąc już w tak podeszłym wieku, musi ten przedruk uważać jako ostatnią swą pracę literacką.

Nareszcie mogę się z Wami podzielić wiadomością, że lud katol. w Anglii zaczyna się podnosić z nałogu pijaństwa. Z ogólnem zadowoleniem wszystkie gazety katol. zauważyły, że dzień św. Patryka (17. marca), patrona Irlandyi, przeszedł tego roku bez wiele mniej wybryków, niż dawniejszemi laty. Jakby się to słyszało, gdyby w Polsce czczono św. Stanisława lub św. Wojciecha pijaństwem, hałasowaniem i burdami ulicznemi? A jednakowoż tak się działo i dzieje między ludem katol. w Anglii w dzień ich patrona. Policya w tym dniu najwięcej ma do czynienia, i więzienia znacznie się następnej nocy przepełniają. Z zadowoleniem donoszono, że tego roku tylko 45 niewiast katol. 17. marca wieczorem w Liverpool policya do więzienia zaprowadziła, podczas gdy dawniej przynajmniej potrójną miano liczbę przekroczeń. Nasz lud polski dąży do kościołów w dzień swego patrona; tutaj przeciwnie się dzieje. Kościoły stoją pustkami w dzień św. Patryka, ale za to publiczne obiady, zabawy, mowy pełne „humbugu", są na porządku dziennym. Tego roku dzień św. Patryka przypadł na niedzielę, a mimo to nigdy tak mało nie widziałem ludzi w kościele, jak właśnie tego dnia. Daleko więc jeszcze do zupełnego odrodzenia się tutejszego ludu katolickiego.

III.

(Protestantyzm angielski. Rytualiści. Nawracania się do Kościoła katolickiego.)

Ze wszystkich odcieni protestantyzmu, w XVI wieku powstałych, protestantyzm angielski najwięcej zachował pozytywnej wiary katolickiej. Dla tego, podczas gdy inne kraje protestanckie we większej części wszelką utraciły wiarę, i niewiara głównem ich jest dzisiaj znamieniem, Anglia żyje jeszcze temi cząstkami wiary katol., które mimo odpadnięcia od Kościoła katolickiego zachowała. Wiadomo, że anglikańskie wyznanie wiary, w 42 artykułach za panowania Edwarda VI ułożone, wiele zawierało prawd wiary i obrządków katolickich; ale i drugie jego, poprawne (!) wydanie w 39 artykułach, lubo znaczną część prawd katol. okroiło, zostało w tak dwuznacznych sformułowane słowach, że dużo można w nie wczytać prawd katolickich. W rytuałach anglikańskich np. do dziś nakazana jest spowiedź grzechów przy odwiedzaniu chorych; a ich *Book of Common Prayer* zawiera liturgią na sposób mszy św. w Kościele katol. Bez wątpienia te odrobiny nauki katol. w początkach zachowano, aby niemi lud bałamucić i do herezyi przyciągać. Lubo te resztki wiary katol. w czasach uprzedzeń i nienawiści do Kościoła katol. zupełnie zostały przyćmione, gdy lepsze nastały czasy, a zmysł trzeźwy i rozwaga powróciły, i zarazem studyum Ojców Kościoła odżyło, prawdy te wyszły na jaw, i dziś owoce w swoim rodzaju przynoszą. Studyum Ojców Kościoła naprowadziło ich koniecznie na drogę do Kościoła katol. Przed tem jednakowoż się wszyscy wzdrygali; aby więc stanowisko swe jako protestanci ze sumieniem pogodzić, starali się wykazać, że między wyznaniem anglikańskiem a nauką Ojców zupełna panuje harmonia i jedność. Znane z tego względu jest wydane w roku 1841 dzieło Newmana: „Uwagi nad niektóremi ustępami 39 artykułów" *(remarks on certain passages of the thirty nine articles)*, które wielką wywołało wrzawę między rektorami uniwesytetu oxford. i między biskupami anglikańskimi. W niem dr. Newman stara się udowodnić, że 39 artykułów wyznania anglik. nie są przeciwne nauce Ojców, ani nawet nauce soboru trydenckiego. Wiadomo, że z tego powodu Newman utracił swe miejsce w kollegium Oriel w Oxfordzie. Newman w 5 lat później powrócił na łono Kościoła katol., a jego dawniejsze połowiczne stanowisko zajmują dzisiaj t. zw. rytualiści. Stanowisko ich jest bez podstawy. Uważają się za anglikań. katolików, mniemają się trzymać nauki katolickiej, uczonej po wszystkie czasy w Kościele bożym, zaprowadzają obrządki używane w naszym Kościele katol., w czem, jak sądzą, polegają na 39 artykułach i na rytuale anglikańskim, i to naprzeciw woli i nauce biskupów anglikańskich, którzy ich za to karzą i upominają, a których oni dotychczas za swych prawych biskupów uznają. Narzucają się sami na nauczycieli swym biskupom.

Wielu katolików tutaj w Anglii, a szczególniej po za Anglią, do ruchu rytualistów wielkie przywięzuje nadzieje i mniema, że wkrótce lud całemi gromadami przejdzie do Kościoła katolickiego. Jestto wielkiem złudzeniem. Aby się przekonać, ile i jakie im jeszcze do tego kroku potrzeba przechodzić trudności, dosyć przeczytać dra Newmana „Apologia pro vita sua". Tam można poznać, jak trudny protestantom angielskim powrót do Kościoła katolickiego. Mojem zdaniem rytualiści nigdy gromadnie do Kościoła katol. nie przejdą. Pojedyncze osobistości do dziś przechodzą; więcej się po nich spodziewać nie można. Utworzą oni prawdopodobnie t. zw. wolny Kościół anglikański *(free anglican Church)*, czego się już oznaki ukazują.

Co nie tylko rytualistów, ale i innych protestantów w Kościele anglik. razi, jest niewolnicza jego zależność od rządu. Parlament oznacza artykuły wiary i je tłómaczy, parlament przepisuje ceremonie kościelne i czuwa nad ich wykonaniem, i nic w ogóle bez parlamentu i królowej się nie dzieje. Biskupi sami ze siebie żadnej nie mają władzy i jurysdykcyi. W sporach, powstałych w ostatnich czasach między rytualistami a biskupami anglik., pierwsi zawsze oświadczają, iż chętnie się zastosują do rozkazów biskupów i zaprzestaną zakazanych ceremonij i nauki, jeśli im nauka Kościoła anglik. autentycznie przez sobór *(convocation)* biskupów zostanie wytłómaczoną: ale władzy świeckiej posłuszeństwa odmawiają. Do dziś bowiem zboczenia od nauki i rytuału anglik. sądzone bywają przez sąd świecki. Uchwalony naprzeciw „romanizującym" dążnościom rytualistów akt parlamentu dla uregulowania publicznego nabożeństwa (Public Worship Regulation Act),

zaprowadził osobny sąd świecki, na którego czele dziś jest lord Penzance, dla czuwania nad ścisłem trzymaniem się rytuału w duchu protestanckim; przekraczających ministrów sąd tenże (na podanie odnośnego biskupa) cytuje przed swe forum, od urzędu zawiesza, a w razie dalszego uporu do więzienia wtrąca. W zeszłym roku przywódzca rytualistów, minister Art. Tooth z Hatcham, przesiedział 3 miesiące za upór w tym względzie we więzieniu przesiedział i posady swej pozbawiony został.

Rytualiści sami między sobą nie są zgodni i różne między nimi są odcienia. Mówią tutaj już to o partyi t. zw.: *extreme ritualists*, już też o t. zw.: *high ritualists*; w czem się od siebie różnią, trudno oznaczyć. Brak im jeszcze właściwej organizacyi i jedności. Stąd podczas gdy jedni stanowczy stawiają opór swym biskupom i ostatecznie posady swe opuszczają, inni, choć ze żalem, stosują się do rozkazów biskupów. Dziwnie się słyszy, jak minister, który dotychczas sprawował obrządki katol. we swej „liturgii", zmuszony przez biskupa, ze żalem zapowiada swemu ludowi, że „już dłużej nie może sprawować obrządków starodawnego Kościoła angielskiego". Tak bowiem oświadczył rytual. minister Ward w Bristol przed swą parafią, i zastosował się we wszystkiem do woli biskupa, gdy mu zapozwem przed sąd lorda Penzance zagrożono. Przez przeszło 12 lat na swej posadzie używał w czasie nabożeństwa szat kapłańskich: alby, ornatu; używał też incensu, świec na ołtarzu, stacyj krzyżowych; w ogóle całe urządzenie jego kościoła było tak bardzo na wzór kościołów katol. i tak wspaniałe, że nawet katolicy, świeżo przybywszy do Bristol, nieraz dłuższy czas uczęszczali do jego kościoła, zanim się na błędzie poznali. Przed 2 tygodniami nareszcie wszystkiemu koniec położono. Aby ruchowi rytualistów śmiertelny zadać cios, biskupi anglikańscy teraz przy installacyi na posady wyraźnej żądają od swych ministrów przysięgi, że do rytualistów nie należą; a nawet kandydatów do t. zw. święceń kapłańskich o to pytają, i wyraźnej w tym względzie żądają obietnicy.

Rytualiści zaś pozbawieni swych posad, budują nowe kościoły, gdzie dalej bez przeszkody ze strony biskupów i rządu swe ceremonie prowadzą. Większa ich część do dziś nie tak wagę kładzie na naukę katolicką, jak raczej na zewnętrzne ceremonie: jest to po prostu zewnętrzne małpowanie rytu katolickiego, bez życia wewnętrznego, chociaż niektórzy i głębiej sięgają. Mam przed sobą referat z nabożeństwa rytualist. w kościele św. Albana w Holborn (Londyn). Gazeta protest. *Manchester Guardian*, z dnia 8 kwietnia, mówi: „We „mszy" dziś rano u św. Albana wszystkie potępione obrządki znów były zachowane. Celebrant miał na sobie fioletowy ubiór z wielkim czerwonym krzyżem; *Agnus Dei* śpiewano po ewangielii; celebrant całował książkę i jak zwykle, często robił znak krzyża. Po kazaniu, między rzeczami z ambony ogłoszonemi, kaznodzieja ogłosił następną: „dla miłości waszej, módlcie się za duszę ś. p. Anny Prynn, *(of your charity, pray for the soul of Ann Prynn, lately dead)*".

Mówiłem wyżej, iż sądzę, że rytualiści prawdopodobnie osobny utworzą Kościół, niezależny od państwowego anglik. Kościoła. Otóż r. z. w maju minister rytual. dr. Gregg z protest. dyecezyi Lichfield, zrezygnował ze swej posady, będąc zagrożony procesem przed sądem z powodu odprawiania obrządków zakazanych; udał się do Ameryki, i tamże dawszy się konsekrować przez biskupa „reformowanego episkopalnego Kościoła", powrócił do Londynu, aby stanąć na czele rytualistów. Zgromadził dotychczas około siebie znaczną liczbę ministrów anglikańskich; nawet kilka już odbył t. zw. święceń na kapłanów i dyakonów, i obecnie buduje dla siebie w Londynie obszerny kościół katedralny. Jeżeli inni rytualiści dobrowolnie jego jurysdykcyi się poddadzą, w krótkim czasie będą bardziej zjednoczeni, a wtenczas pojedyńczy członkowie tego ruchu nie tak często będą przechodzili na łono Kościoła katol., jak to się w obecnym czasie dzieje.

Przed miesiącem w Brighton dwóch ministrów anglik., J. Greene i Fletcher, przeszło na łono Kościoła katol., a za nimi poszła znaczna liczba parafian, między którymi znajduje się Karol Walker, znany ze swych prac literackich. Także 7 członków uniwersytetu Oxford niedawno przeszło na wiarę katolicką; między innymi: O. Vassal, (Balliol College), J. Westerman (Oriel College), i Johnson (Keeble College); również lord Alex. Gordon Lennox w ostatnim czasie został katolikiem.

Dr. Pusey dawniej zapytany przez swych przyjaciół, czyby nie było dobrze zrobić Rzymowi propozycyą co do unii z Kościołem anglikańskim, miał odpowiedzieć, że dopóki Pius IX żyje, o tem marzyć nie można. Teraz po wstąpieniu na tron Leona XIII, niektórzy rytualiści, zdaje się, podnoszą znów oczy ku Rzymowi. Gazety donoszą, iż nie tak dawno deputacya ministrów rytual., pod przewodnictwem jakiegoś biskupa anglikańskiego z kolonij angielskich, przybyła do Rzymu, aby zrobić Propagandzie propozycyą urządzenia t. zw. unickiego Kościoła angielskiego. O ile w tem prawdy, nie wiem; dosyć, że nawet rytualist. pisma o tem pisały. Według *Whitehall Review*, organu rytualistów, następny schemat tej unii mają, czy już miano, przedłożyć Propagandzie: 1. Ażeby zaprowadzono Kościół unicki („uniat" Church) na wyspach i koloniach angielskich, z jurysdykcyą dla wszystkich językiem angielskim mówiących *(for all english speaking people)*. 2. Wszyscy kapłani (*priests*) mają jeszcze raz odebrać święcenia kapł. (*reordained*); ma im atoli być dozwolono zrobić w myśli warunek (*tacit condition*), gdyby mieli skrupuły względem ważności lub nieważności swych dawniejszych święceń. 3. Wszyscy kapłani, którzy się pożenili, mają tak pozostać, i mają mieć władzę administrowania wszystkiego, z wyjątkiem „parafialnych sakramentów", tj. sakramentu pokuty, ostatniego olejem św. namaszczenia itd. 4. Aby msza św. odprawiała się w języku angielskim, wyjąwszy od kanonu aż do pierwszej ablucyi. 5. Wszyscy duchowni na przyszłość mają być nieżonaci. 6. Aby biskup, konsekrowany przez samego papieża, dany był temuż Kościołowi unickiemu, który to biskup ma nosić tytuł wikaryusza apostolskiego, aby w ten sposób uniknąć kollizyi z prawem świeckiem względem przyjmowania nowych tytułów terrytoryalnych. 7. Mimo tych przywilejów uniccy duchowni mają być uprawnieni odprawiać mszą św. także w języku łacińskim, i być uważani *za zupełnie* prawowiernych członków Kościoła zachodniego.

Z jakiegokolwiek stanowiska się na rytualistów zapatrujemy, przyznać trzeba, że usiłowania ich są chwalebne, i chociaż dziś jeszcze jasno wytkniętego celu nie mają, może kiedyś P. Bóg ich oświeci, a poznawszy, że są w błędzie, do Kościoła powrócą. Odznaczają się oni jak najwzorowszem życiem i wielką pobożnością. Rytualist. ministrowie i ich parafie mogą być wzorem dla księży i ludu katolickiego. Z pociechą się widzi, jak parafianie tychże ministrów do spowiedzi uczęszczają, albo jak ściśle posty zachowują, lubo do tego wedle ich wyznania nie są obowiązani.

Dołączam Wam cyrkularz czyli list pasterski, jakie tutaj w Anglii pojedyńczy ministrowie rytual. do swoich parafian przy głównych uroczystościach wysyłają. Dołączony list pasterski, wydany na wielki post r. b., przesłany mi został przez mego przyjaciela, ministra Blakelock, (o którego nawróceniu się wielką mam nadzieję). Przetłómaczyłem go dosłownie i zachowałem, o ile możności, oryginalne w nim wyrażenia, na oznaczenie odnośnych artykułów wiary katol. używane. Słowa ujęte w cudzysłów wyjęte są z t. zw. *Book of Common Prayer.*

Kościół parafialny św. Barnabasza w Leeds.
Wielki Post (Lent) 1878.

Przychodźcie do mnie wy wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja wam dam odpoczynek. Mat. IX, 28.

Na wstępie Wielkiego Postu znów nam wypada upomnieć Was do odnowienia pokuty i postępowania w życiu duchownem. Jeśli są między Wami tacy, którzy jeszcze nie

postanowili zwrócić się do Boga, a którzy żyją w jakim grzechu śmiertelnym, jawnym lub tajnym, błagamy ich niniejszem jak najuroczyściej, aby żałowali i opłakiwali swe grzechy, „uznając i wyznając swe przewinienia, a starając się czynić godne owoce pokuty“. Ufamy atoli, że większa część z Was jest prawdziwie do Boga nawróconą, i za Jego łaską zwycięztwo nad światem, ciałem i szatanem odnosi. Chcielibyśmy Wam tym razem przypomnieć te wielkie środki do postępu w doskonałości chrześciańskiej, wynikające z godnego przyjmowania sakramentu Ciała i Krwi Chrystusa. W tym celu dajemy Wam następne wskazówki.

I. W Najśw. Sakramencie (*holy Eucharist*, wyraz zarówno używany u katolików) wierni „prawdziwie i istotnie“ (*truly and indeed*) odbierają i przyjmują Ciało i Krew Chrystusa „niebieskim i duchownym sposobem“.

II. W tym św. Sakramencie ofiarujemy „naszę ofiarę chwały i dziękczynienia“, prosząc, abyśmy, tak my, jako też cały Kościół wojujący, czekający i tryumfujący (*militant, expectant, triumphant*(!) otrzymali odpuszczenie grzechów (!!) i wszystkie owoce męki P. Jezusa.

Powinniśmy zatem często być przytomnymi, kiedy ta wielka Ofiara się odprawia, i tam pokłon P. Jezusowi oddawać, który jest prawdziwie obecnym pod postaciami chleba i wina (*form of bread and wine*), i także pilnie używać tego sakramentu. Nic nie powinno nam przeszkadzać do przyjmowania kommunii św., chyba nieodpokutowany (*unrepented*) grzech śmiertelny. Jeśli ten ciężar jest na naszem sumieniu, powinniśmy natychmiast objawić nasz smutek (*open our grief*), tj. iść do spowiedzi, aby odebrać dobrodziejstwo rozgrzeszenia; a wtenczas pewni jesteśmy, żeśmy uczynili, co leży w naszej mocy dla żałowania za grzechy nasze.

Żadna bogobojna dusza nie będzie czuła się spokojną, popadłszy w grzech śmiertelny, dopóki nie użyje wszystkich tych środków, które nam Kościół podaje. Zupełnie zaś nam zostawionem jest do woli, spowiadać się grzechów mniejszych, jeśli czujemy, że to nam przyniesie korzyść. Dusze świątobliwe (*holy souls*) są często wielce obciążone (*grievously burdened*) grzechami powszedniemi.

Za przewodnika w sprawie spowiedzi wziąć sobie możemy biskupa Overall (biskup anglikański, *przyp. red.*), który jest ważną dla nas powagą, a który mówi: „Grzechy powszednie, które nas od łaski Boga nie odłączają, nie potrzebują tak bardzo sumienia naszego niepokoić. Jeśli atoli popełniliśmy grzech śmiertelny, trzeba wyspowiadać się go kapłanowi, któryby nam, przy prawdziwym z naszej strony żalu i pokucie, dobrodziejstwa rozgrzeszenia, które wedle usposobienia rozgrzeszonego następuje, udzielił“. (cfr. dr. Pusey: *Advice on hearing confession*, str. 59). Wiernych niniejszem upominamy, że Kościół nakazuje, aby każdy chrześcianin we właściwym wieku (*due age*), który jest konfirmowany, przyjął kommunią św. około Wielkiejnocy; tego bez wielkiego grzechu zaniechać nie można.

Rady co do postu.

Ci, którzy są w stanie pościć, niech się powstrzymają od mięsnych potraw w środy i piątki w czasie Wielkiego Postu. Kilka dobrych uczynków umartwienia i zaparcia się siebie samego wystarczy dla tych, którzy ciężko pracują albo są chorzy, albo dla innych przyczyn zwolnieni od postu. 1. Chodzić na ranne nabożeństwo (*early celebration*) dwa razy na tydzień. 2. Podwoić swe ofiary. 3. Wspierać „dzieło braterstwa“ (*brother- and sisterhoodwork*), albo dopomagać „stowarzyszeniu chłopców“. 4. Uczyć w szkole niedzielnej. 5. Wyszukiwać dzieci i przynosić je do chrztu. 6. Upominać swych towarzyszów do pokuty i spowiedzi. 7. Codzień odmawiać ps. 51. (*Miserere*).

Porządek nabożeństwa:

W niedzielę: kommunia św. o 7 min. 30, i o 10 min. 30 do południa. Jutrznia o 8 min. 15. Litania o 10. Spiew wieczorny o 6 min. 30 po połud. Kazania jak zwykle. *W dni powszednie*: kommunia św. codziennie o 7 rano, jutrznia o 7 min. 30; śpiew wieczorny i medytacya o 3 po połud. (z wyjątkiem soboty). W każdy poniedziałek na wieczór officyum bractwa Najśw. Sakramentu (*office of the C. B. S.*, tj. *of the Confraternity of the Blessed Sacrament*) będzie odmawiane o 7 min. 30. W środę osobne będzie nabożeństwo z nauką o 7 min. 30, począwszy od środy popielcowej. Spowiedzi będzie się słuchało po każdem wieczornem nabożeństwie, a w sobbtę od 3 do 5, i od 7 do 9 godziny; także w każdym czasie na osobne żądanie.

Niech Bóg wszechmogący hojnie pobłogosławi wszelkie środki swej łaski dla dobra dusz Waszych.

Lent (*wielki post*) 1878 — **N. Greenwell**, vicar. **R. Blakelock**, junr.

KORRESPONDENCYE.

Z dyecezyi przemyskiej. Korrespondent „ze ziemi sanockiej“ w nrze 6 *B. Pastoris* wspomniał o rekollekcyach, odbytych przez 35 kapłanów w Starejwsi, w tygodniu post Dom. I Quadrag. Pozwól mi szan. ks. redaktorze do jego wzmianki kilka słów o tych rekollekcyach dorzucić, i kilku odniesionemi z nich wrażeniami z czytelnikami twymi się podzielić.

Zjechaliśmy się do Starejwsi w poniedziałek 11 marca po poł. Niektórzy z nas z daleka przybyli; mianowicie było z dekanatu brzozowskiego kapłanów 7, z dynowskiego 4, ze strzyżowskiego 10, ze sanockiego 9, krośnieńskiego 2, jasielskiego 2, i z dyec. tarnowskiej 1. Witaliśmy najprzód naszych wielebnych gospodarzy i siebie nawzajem, a że niektórzy z nas dawno się nie widzieli, gwarno z razu było. O godź. 8 wieczorem na głos dzwonka udaliśmy się do kaplicy, dokąd z nami przybyli także ojcowie, scholastycy i nowicyusze Soc. J. Zastaliśmy kaplicę oświetloną, a w niej czekającego na nas kapłana, ubranego w komżę, stółę i kapę, który wnet w assystencyi 2 scholastyków kleryków, w komże ubranych, przystąpił do ołtarza, i rozpoczął krótkie, ale rzewne nabożeństwo, które się odbyło tym porządkiem. Najprzód celebrans wystawił Najśw. Sakrament i okadził; dalej grono scholastyków i nowicyuszów Societatis zaśpiewało na 4 głosy 1 zwrotkę: *Veni Creator*, celebrans zaś odśpiewał wierszyk i oracyą o Duchu św. Następnie cantores odśpiewali *Tantum ergo* i *Genitori*, poczem celebrans śpiewał znów wierszyk i oracyą o Najśw. Sakramencie. Teraz celebrans udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem wśród milczenia. Na zakończenie zaśpiewano unisono psalm: *laudate Dominum omnes gentes*.

Po tem nabożeństwie opuścili OO. Jezuici kaplicę, zostawiając nas w niej ze samym tylko Ojcem naszym duchownym. Odtąd weszliśmy w krainę samotności, i hasłem naszém stały się słowa, które znaleźliśmy wydrukowane na porządku dziennym: *ingredere totus*, *mane solus*, *exi alius*. Nie będę opisywał całego przebiegu rekollekcyj; odbyły się one według zwykłej metody św. Ignacego. Powiem tylko, że nauki O. Załęskiego jasne, bardzo praktyczne, silne, kruszące serca a przecież nie zniechęcające nas do trudnego i strasznego stanu naszego, czyniły na nas wielkie wrażenie. Wielce mu wdzięczni za nie jesteśmy. Gdym trzeciego dnia rekollekcyj wieczorem pomyślał, że nazajutrz już się rekollekcye skończą, żal mi się ich zrobiło. Kto tylko kilka już razy odbył te św. ćwiczenia, przyzna niezawodnie, że odprawiać co rok tylko 3 dniowe rekollekcye, to za mało dla duszy. W 3 dniowych rekollekcyach $2^1/_2$ dnia pochłania rachunek sumienia, celem odprawienia spowiedzi generalnej od ostatnich rekollekcyj; a rachunek ten zawstydza i boleścią napełnia duszę: *in multis deliquimus omnes;* $2^1/_2$ dnia, a co najmniej 2 dni, obrócone być muszą na medytacye *viae purgativae*: *de fine hominis*, *de fine*

sacerdotis, o śmierci, sądzie, piekle, które to medytacye *timore configunt carnem et cor*. Chociaż więc i po trzydniowych dobrych rekollekcyach doznaje się wewnętrznego szczęścia z oczyszczonego sumienia, jednak one same płyną *in fletu*, *in planctu*, *in amaritudine animae*. Aby sobie, że się tak wyrażę, użyć na rekollekcyach, aby one wszystkim potrzebom duszy zadość uczyniły, trzebaby przynajmniej co 4 lub 5 lat odprawić 8 dniowe rekollekcye. O 8 dniowych rekollekcyach wspólnych trudno marzyć; trudno przypuścić, by kilkunastu kapłanów w jednym czasie mogło się oderwać od obowiązków swoich na 8 dni; ale pewny jestem, że im bardziej zapoznajemy się z rekollekcyami, przez tyle lat zaniedbanemi, tem częściej trafiać się będą OO. Jezuitom goście na 8 dni*).

Nabożeństwo wieczorne na wzór owego, odprawionego w pierwszym dniu, odbywało się co dzień; lecz w dni następne zamiast *Veni Creator* śpiewano kilka wierszy psalmu *miserere*, a po każdym wierszu słowa: *parce Domine*, *parce populo Tuo*, *quem redemisti pretioso sanguine Tuo*. Nuta, na którą ten psalm śpiewano, dotąd mi nie znana, chociaż prosta, dziwnie wyraża tęsknotę serca do Boga, jakieś rwanie się duszy do Boga. Spiew ten, w obec Najśw. Sakramentu, wśród ciszy wieczornej, w oświetlonej kaplicy, w której 70 letni starcy-kapłani razem ze 16 letnimi nowicyuszami korzyli się przed Panem, wyciskał z oczu naszych łzy, a z serca westchnienie: *mihi adhaerere Deo bonum est*... Nauczyliśmy się wnet tego śpiewu, i pomagaliśmy w nim carissimis scholastykom i nowicyuszom, a i teraz po powrocie do domów, o szarej godzinie go sobie nucim, odnawiając w ten sposób wrażenia z rekollekcyj. W rekollekcyach potrzeba oprócz słowa bożego także jakiegoś nabożeństwa pięknego; ludźmi jesteśmy, chociaż kapłanami: trzeba nam i zewnętrznych wrażeń.

W piątek 15 marca rekollekcye zakończyły się solenną wotywą, którą celebrował w kościele dziekan brzozowski, ks. Steczkowski. Po wotywie udaliśmy się in gremio do przewiel. O. Rektora podziękować za gościnność. Mieliśmy zamiar pójść stąd do O. Załęskiego podziękować mu za jego trudy, ale O. Załęski uprzedził nas, i przybył zaraz za nami do O. Rektora. Nadeszło kilku innych OO. Jezuitów, między nimi O. Haben, który nam sprawił prawdziwą przyjemność: robił przy nas próby z telefonem; będąc na pierwszem piętrze, rozmawialiśmy za pomocą telefonu ze scholastykami, którzy znajdowali się na drugiem piętrze.

Dowiaduję się, że w tygodniu po II niedzieli postu było w Starejwsi na rekollekcyach 22 księży. Przewodnikiem duchownym był znowu O. Załęski. Jeśli zważymy, że w tych 2 seryach 57 kapłanów odprawiło rekollekcye w Starejwsi, że równocześnie w Łańcucie odprawiło je około 15 księży, że w lipcu w Starejwsi 8 kapłanów, we wrześniu w Przemyślu około 30 kapłanów je odprawiło, że nadto bywały rekollekcye w Rzeszowie, Bieczu, Krośnie, Rozwadowie, że czasem pojedyńcze kapłani do Starejwsi na 3 lub 8 dni się zapraszają, widzimy, że w naszej dyecezyi stają się rekollekcye, chwała Bogu, *panis quotidianus*.

Brzozów dn. 9 kwietnia 1878. Przewielebny ks. Redaktorze! W szacownem piśmie twojem, *Bonus Pastor*, czytamy *słówko o św. różańcu*. Widzimy, że autor tego *słówka* gorliwie zajęty losem bractwa różańcowego, i życzy mu rozkrzewienia zbawiennego po parafiach. Także dowiadujemy się, że Zakon Kaznodziejski bierze pod opiekę swoję również i żywy różaniec, bardzo licznie i skutecznie po parafiach rozgałęziony, którego kolebka po strasznych przewrotach i zniszczeniach rewolucyjnych stała się katolicka Francya. Gdy bowiem za rewolucyi francuzkiej, przy końcu zeszłego stolecia, zniesione zostały tam zakony i bractwa, upadło też i bractwo różańcowe św. Dominika. Lecz N. Marya Panna wnet mu przyszła w pomoc. Oto natchnęła Ona dwóch pobożnych kapłanów, którzy poczęli rozważać, w jakiby sposób można wznowić św. różaniec w cichości, i przyszli na tę myśl, aby zbierać pobożne osoby, objaśniać im na zgromadzeniach pobożnych z koleji szczegółowo tajemnice różańcowe podzielić 15 tajemnic między 15 osób jednej płci, z obowiązkiem odmawiania przy tem jednego dziesiątka różańcowego, tj. jednego *Ojcze nasz*, 10 *Zdrowaś* i jednego *Chwała Ojcu*, i tak w życie wprowadzić na nowo różaniec do Najśw. Maryi Panny. Tak odmawiany różaniec łączył 15 osób jednej płci w jednę t. zw. *różę*, czyli w jednę całość wieńca różańcowego. Doniesiono to potem do Stolicy Apost. i tak to nabożeństwo zatwierdził papież Grzegorz XVI roku 1832, i nadał mu dla zachęcenia wiernych odpusty.

Zaprowadzając żywy różaniec w parafii udawaliśmy się o pozwolenie do tego do prześw. konsystorza, i po otrzymaniu tegoż zawiadamialiśmy lud o tem i wpisywaliśmy osoby, chcące do niego przystąpić, t. zw. *różami*, tj. gromadką, złożoną z 15 osób jednej płci, między któremi była jedna jako przełożona. Przed 20 laty zaprowadziłem w mojej parafii ten *żywy różaniec*, pomimo że różaniec św. Dominika od dwóch wieków tu istniał, i bardzo wiele liczył zwolenników pobożnych, chociaż jakiś czas był zwolniał po uczynionym w nim wyłomie przez ustawy józefińskie. Zaprowadziłem też żywy różaniec, bo w nim widziałem więcej ożywienia, zachęty wspólnej, więcej rozmaitości co do pobożnych praktyk, i całą parafią podzieliłem jakby w ogródki kwitnące i w grupy kwiatów, czyli klomby. I istotnie znalazłem po zaprowadzeniu *żywego różańca* wielkie w nim ludu pobożnego zamiłowanie, który pragnął do niego należeć, pomimo że już był wciągniony do różańca św. Dominika. Gdy już kwitnął on w mojej parafii, zapragnęły i sąsiednie parafie do niego należeć, i za pozwoleniem sąsiednich duszpasterzy mnóstwo *róż* u siebie przyjmowałem i z obcych parafij. Za pozwoleniem prześw. konsystorza trudniąc się wydawnictwem drobnych dziełek religijnych dla ludu, ułożyłem też do losowania miesięcznego na kartkach tajemnice różańcowe odpowiednie, które kilkakrotnie do druku musiałem podawać, i nastarczyć nie mogłem gorącym chęciom ludu pobożnego, niezmiernie ochotnie garnącego się do *żywego różańca*. Processyami grupy o 15 osobach przychodziły do świątyni brzozowskiej z sąsiednich parafij, z Humnisk, Starejwsi, Bliznego, Golcowej, Wesołej, Dydni, Przysietnicy itd. Dzięki Bogu, dziwnie rozkoszną opiekę rozpostarła Najśw. Marya P. nad naszą tu okolicą, bo stąd rozgałęziły się *róże* i na dalsze parafie. Oby tylko duch pobożny osób, będących w *żywym różańcu*, nie stygnął. utrzymywany gorliwością swoich duszpasterzy!

Bonus Pastor gorliwem *słówkiem* o św. różańcu zaleca nam bardzo ten *żywy różaniec*, potwierdzony i przez Ojca św. Piusa IX. i oddany pod opiekę zakonu św. Dominika, który jest pobożnym dziedzicem bractwa różańcowego. I przychodzi mi tu na myśl to historyczne zdarzenie: oto kiedy w początkach panowania ottomańskiego patryarcha Gennadiusz otrzymał był w Carogrodzie od Mahometa II, tytułem kościoła metropolitalnego, bazylikę, położoną w samym środku miasta, to poświęcił ją Najśw. Pannie pod tkliwem wezwaniem *Roson to amaranton*, czyli *niewiędniejącej róży*, co miało być cichym i poetycznym symbolem nadziei, nie dającej się niczem zatruć ani wykorzenić z serca zwycięzonego narodu greckiego. Oby i ta niewiędniejąca Róża *żywego różańca*, N. Marya Panna, zawsze była naszą nadzieją pewnego zwycięztwa nad wszystkimi nieprzyjaciołmi duszy naszej, którą właśnie przez nabożeństwo różańcowe, ożywione cnotami odpowiedniemi, zapewnić sobie za łaską Bożą możemy. *Ks. Ant. Załuski.*

---

*) Z pociechą możemy dodać, że takich gości miewali już OO. Jezuici w Starejwsi i z archidyec. lwowskiej; wiemy także o kapłanach dyec. tarnowskiej, którzy, nie mając sposobności do odprawienia ćwiczeń duchownych w swej dyecezyi, postanowili sobie do Starejwsi na rekollekcye albo wspólne albo samotne się udawać. *Przyp. Red.*

ŚWIĘTOPIETRZE.

W *Kuryerze Poznańskim* czytamy: „Po śmierci ś. p. Piusa IX dzienniki liberalne rozgłaszały niestworzone rzeczy o ogromnych milionach, które tenże miał zostawić. Intencyą wyraźną ich było: zniechęcić wiernych do dawania dalszych ofiar na utrzymanie Ojca św. „Patrzcie, jaki papież bogaty, jakie miliony zebrał! Bogatszy on od was; pocobyście mieli skarb jego zasilać swemi groszami, kiedy tego nie potrzebuje?“ Swiętopietrze jest jednym z najpotężniejszych objawów łączności wiernych z Głową Kościoła, miłości ku Namiestnikowi Chrystusowemu i ofiarności ludów katolickich dla sprawy wspólnej Kościoła św., a zarazem żywym protestem przeciwko zaborowi ojcowizny św. Piotra. To też niedziw, że nieprzyjaciele Kościoła i papieztwa z radością największą widzieliby upadek tego wielkiego dzieła, i nie cofają się nawet przed fałszem i potwarzą, aby katolików od niego odstręczyć. Ale daremna to praca; kłamstwa rozsiewane mogły tego i owego chwilowo zaniepokoić, ale trwałego skutku wywrzeć nie zdołały. Dziatki, przywykłe do dzielenia się swym groszem z Ojcem, wyzutym z swej własności i skazanym na ich pomoc, nie prędzej zaprzestaną posyłać mu swej daniny, aż on sam nie powie: „dosyć już tego, moje dziatki; teraz już nie potrzebuję waszej pomocy“. Dzieci też od ojca rachunków nie żądają, ani wymagają od niego wykazania kwitów, na co pieniądze wydał; dosyć im wiedzieć, że jest w potrzebie, aby ostatni u stóp jego grosz swój złożyć. A nie dosyć im na tem, aby mu zapewnić to, co najkonieczniejszem jest do utrzymania życia, ale nadto największą w tem znajdą pociechę dla siebie, jeżeli w wygody wszelkie i przyjemności życia mogą go zaopatrzyć i dostarczyć mu wszystkiego, czego potrzebuje do rozwinięcia zewnętrznej okazałości, odpowiedniej dostojeństwu jego i stanowisku. W takiem położeniu są dziś katolicy względem Ojca św.; to też z największą skwapliwością, jak składali śp. Piusowi IX, tak i następcy jego na Stolicy Piotrowej, Leonowi XIII, składają i składać będą dobrowolną swą daninę, aby miał nie tylko sam z czego żyć, ale też z czego opędzać koszta utrzymania tylu wielkich zakładów i dzieł, których wymaga zarząd całego Kościoła Bożego, a zarazem otoczyć się takim blaskiem, jakim wierni pragną, aby wspólny ich Ojciec, Papież król był otoczony.

„I nasza dyecezya nie pozostaje za innemi. Choć sama uboga, trapiona do tego tylu klęskami, nie przestaje jednakże składać corocznie Ojcu św. grosza swego wdowiego. Roku zeszłego, kiedy nadzwyczajny zapał, wywołany biskupim jubileuszem Piusa IX, pobudzał do większej i powszechniejszej ofiarności, złożyliśmy u stóp jego 50.000 fr. Tym razem trudno było zdobyć się na tak znaczną summę, ale zebrało się jednakże jeszcze z ofiar całorocznych około 20.000 fr., które Jego Em. nasz najprzew. Kardynał-Prymas odebrawszy, pospieszył doręczyć Ojcu św. 24 marca, nie czekając za przybyciem deputacyi, ponieważ wiedział, że Ojciec św. wielkie obecnie ma potrzeby, a w takiem położeniu *bis dat, qui cito dat.* Ojciec św. ofiarę tę raczył przyjąć z wielką dobrocią, i kazał dawcom oświadczyć najszczersze swe podziękowanie. *Słuszną jest rzeczą*, powiedział, *aby dziatki, składające swemu Ojcu ofiary na zaspokojenie prawdziwych a wielkich jego potrzeb, wiedziały, że im za nie wdzięcznem sercem Ojciec dziękuje*“.

Tyle *Kuryer Poznański.* Mamy nadzieję, że przykład duchowieństwa wielkopolskiego, które mimo prześladowania i przedziesiątkowania w swoich szeregach, jakie kilkoletni już zdziałał kulturkampf, w gorącem swem do Stolicy Apost. przywiązaniu umie zdobyć się na tak znaczną dla Głowy Kościoła ofiarę, i do niej wiernych zachęcić, będzie pobudką dla naszych kapłanów, że i oni z dochodów, któremi ich Opatrzność obdarzyła, coś w hołdzie czci i przywiązania dla Stolicy Piotrowej złożą, i lud wierny w swych parafiach do datków zachęcą, tłómacząc mu cel i znaczenie świętopietrza. W obec dzisiejszego położenia Stolicy Apostolskiej składanie świętopietrza stało się obecnie jednym z najistotniejszych obowiązków każdego prawego syna Kościoła, który rozumie znaczenie władzy papiezkiej, jej dostojeństwo i niezawisłość. Swiętopietrze stało się dzisiaj jednem z godeł, po którem rozpoznać można katolika od liberała. Wiadomo, że liberalizm wszystkich krajów znieść tego nie może, że mimo utraty doczesnej władzy papież reprezentacyą i dwór monarszy zachował, że chociaż nie przyjął wyznaczonej mu przez rząd włoski, jakby urzędnikowi jakiemu, pensyi przeszło 3 milionów franków, to dzięki przywiązaniu wiernych swych dzieci, ma z czego wydatki, połączone z papiezką godnością i zarządem Kościoła na całej kuli ziemskiej, opędzać; dla tego starają się wszelkiemi sposobami katolików od składania świętopietrza odwodzić, nie wzdrygając się nawet przed rozpuszczaniem kłamliwych wiadomości. I u nas w r. z. słyszeliśmy w liberalnej *Gazecie Narodowej*, czytywanej i prenumerowanej przez znaczną część katolickiego polskiego duchowieństwa wschodniej Galicyi, fałszywe głosy, od świętopietrza odwodzące, a zasłaniające się po faryzejsku naszem niby to ubóstwem. Nie dajmy się bałamucić takim głosom. Nie o wysokość ofiary tu chodzi, ale o zasadę, którą katolicy składaniem świętopietrza chcą stwierdzić. Droga nad życie jest nam ziemska nasza ojczyzna, Polska, ale przy całej naszej dla niej miłości, wśród wszystkich dla niej prac, nie zapomnimy nigdy, iż nie mniej jest drogim dla nas Rzym, wspólna wszystkich wiernych ojczyzna; nie mniej ukochaną ta święta Stolica Apostolska, między niebem a ziemią ogniwo, której wiernymi do ostatniego tchnienia, posłusznymi i do każdej ofiary gotowymi synami być chcemy. Swiętopietrze jestto pomoc, którą Matce ubogiej i uciśnionej dzieci kochające z miłością przynoszą.

Mowa J. Em. Ks. Kardynała Prymasa

do deputacyi polskiej w Watykanie
w sobotę 6 kwietnia 1878.

Szanowni Panowie!

Możemy winszować sobie nawzajem, że w tak krótkim przeciągu czasu już po raz wtóry synowie biednej naszej ojczyzny zbierają się u grobu śś. Apostołów, zbierają się tu na tej skale Piotrowej, aby złożyć hołd czci, miłości i posłuszeństwa dla Stolicy świętej, a powiem, i wdzięczności za tyle dowodów jej przychylności dla naszego narodu.

Jutro, jeśli dobrze pamiętam, ubiega 10 miesięcy, kiedy przybyło do Rzymu sześciuset z górą Polaków ze wszystkich części naszego kraju, aby uczcić wielkiego i świętego Papieża, którego Panu podobało się powołać przed niedawnym czasem do niebieskiej chwały.

Po cóż oni przybyli? Aby mu dać nowe zapewnienie, że po stu latach ciężkich utrapień i niedoli pozostali takimi, jakimi zawsze byli, nie przestając tak wierzyć i kochać, jak wierzyli i kochali ich ojcowie; aby mu podziękować za opiekę nad naszym narodem, i za ten głos poważny i często się odzywający w obronie naszej, a upominający się o krzywdy nasze.

Szanowni Panowie! Ci, którzy stoją w innym obozie, którzy, według słów św. Augustyna, nie są z miasta Bożego, lecz są z miasta tego świata, mogli byli może myśleć, iż Polacy spieszyli do Piusa, powodowani wyłącznie uczuciami wdzięczności, tak słusznie należącej się od nas Piusowi IX, którego nawet ostatni akt uroczysty był głosem skargi o srogi ucisk nasz. Mogli więc oni mniemać, że Polacy więcej z wdzięczności za doznane dobrodziejstwa, niż z wiary do Papieża się garną. Lecz mylili się. Dziś nowego mamy Pa-

pieża; jeszcze nie wiecie, jak on dla nas usposobiony, jeszcze nie wiecie, czy co dla nas zechce uczynić, ale wiecie, że on jest Namiestnikiem Chrystusa, następcą św. Piotra, że on najwyższym stróżem prawdy i obrońcą wszelkiej sprawiedliwości; a że macie wiarę, wierzycie, że on tak samo będzie swe syny kochał, że tak samo będzie ich bronił i o ich krzywdy się zastawiał. Więc przychodzicie z czystej wiary, z przywiązania do Stolicy świętej, aby ją uszanować i szukać u niej wzmocnienia i pociechy. Słusznie też spodziewać się tego możecie; bo naród katolicki, zachowujący nieskażenie wiarę swoję, i stwierdzający ją publicznemi objawami; naród, katolicki nie tylko nazwą, lecz życiem swem także, może bezpiecznie rachować na opiekę Boga i na przychylność Papieża. Kiedy więc tu przybyliście w tak znacznej liczbie, poszliście tylko za podaniem narodowem; chcieliście obecnością tu Waszą wypowiedzieć Ojcu św., że jak dawniejsi Polacy bronili katolickiej Europy od potęgi bisurmańskiej i od zepsucia schizmy, tak Wy dzisiaj chcecie stać w obronie prawdy, strzegąc w narodzie zagrożonej wiary, i dla tego powiedziałem Szanownym Panom na początku, że przybycia Waszego do Rzymu możemy sobie wzajem powinszować.

Przyjmijcie łaskawie to powinszowanie odemnie, jako od naczelnika polskiego Kościoła i narodu. Błogo mi jest, że Wam je mogę wypowiedzieć. Lecz Szanowni Panowie, jeśli wierni dotąd zostaliśmy temu powołaniu, nie zasypiajmy na wawrzynach. Nam większe może niż innym grożą niebezpieczeństwa. Prąd niedowiarstwa zewsząd wieje i szerokie już u nas przybiera rozmiary. Zmęczenie po długich walkach skorymi nas czyni do uznawania za dobre tego, co chwilowo może być pożyteczne; słabną nieco usiłowania nasze, aby zabezpieczać należycie chrześciańskie wychowanie młodzieży. Czuwać więc nam, Panowie, pilnie, i pracować skrzętnie potrzeba; czuwać, aby złe się nie rozszerzało i nie kaziło naszego charakteru narodowego, spychając nas z prawej drogi; a pracować, by dobre, co z łaski Bożej jeszcze między nami kwitnie, więcej się z dniem każdym rozwijało.

Zebraliście się tutaj, duchowni i świeccy, panowie i włościanie, obywatele każdego stanu. Wszyscy pracować powinniście, aby nasze dawne piękne i szlachetne podania narodowe nie ginęły; aby ziemię naszę w ręku polskich właścicieli utrzymać, aby skarb największy, czystość wiary katolickiej, nieskażoną zachować. Każdy ma swe pole do tej pracy, we własnym domu lub włości, w gronie swej rodziny, swych przyjaciół, lub znajomych; pomiędzy nimi rozszerzajcie zdrowe zasady. A gdy ta praca podjętą będzie w zgodzie i miłości, płonną nie zostanie. Wy Panie, które dzieci macie, nie zapominajcie, że ich pierwsze wychowanie od Was głównie zależy, a od pierwszych wrażeń często zawisły przyszłe pokolenia.

Zresztą jestem przekonany, że w Ojcu św., którego Opatrzność powołała i tak cudownie prędko na Stolicy św. osadziła, aby wziął po Piusie IX ciężki spadek Piotrowych następców, znajdziemy te same uczucia, któremi dla nas był przejęty Pius IX. O tem mogę Was upewnić; nieraz już bowiem z ust jego słyszałem ubolewanie nad nieszczęśliwem położeniem Kościoła w kraju naszym. Kiedy więc ręka jego jutro wzniesie się nad nami, aby nam błogosławić, bądźcie przekonani, że z głębi serca swego to uczyni, i ufajmy, że jego błogosławieństwo obfite zjedna nam łaski. Wy je, nie wątpię, z synowskiem uczuciem przyjmiecie.

Metropolia Lwowska.

Z powodu słabości J. Exc. najprzew. ks. Arcypasterza, funkcyj wielkotygodniowych w archikatedrze dopełniali: w wielki czwartek ks. infułat Mosing; w w. piątek ks. infułat Morawski; w w. sobotę ma celebrować ks. kanon. Turzański; w dzień Wielkiej Nocy rezurrekcyą odprawić i summę celebrować ma ks. infułat Mosing, w poniedziałek wielkanocny zaś ks. infułat Morawski. Oleje śś. konsekrował w archikatedrze orm. najprzew. ks. arcybiskup Romaszkan także i dla naszej archidyecezyi.

Dnia 16 kwietnia † w szpitalu powszechnym Karolina Czarna, Córka Miłosierdzia zgrom. św. Wincentego a Paulo, ur. 1842, w zgrom. od r. 1861.

W Krakowie † na początku b. m. ks. Felix Matawowski, Kameduła, kapelan u Braci Miłosiernych, ur. 1810, ord. 1847. Dnia 13 b. m. † w Krakowie ks. Antoni Tomasz Pleszyński, w wieku lat 48, rodem z Częstochowy. W r 1863 powieszony przez Moskwę, został przez powstańców w porę odcięty i do życia przywrócony. Wyjechał zaraz za granicę, był we Francyi, a od 5 lat w Krakowie, żyjąc w nędzy z jałmużny, udzielanej mu przez dobrodziejów.

Ks. *Jan Hempel* ze zgromadz. Zmartwychwstania P. znany zeszłorocznym pielgrzymom, którym służył za przewodnika w Rzymie, ma we wielką sobotę otrzymać święcenie kapłańskie.

Numer niniejszy wyszedł z druku w wielki piątek, 19 kwietnia.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.